

Mariusz Kalandyk

Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli, Rzeszów

**ALEKSANDRA DZIAK, SŁAWOMIR JACEK ŻUREK
(RED.), *E-POLONISTYKA*, WYDAWNICTWO KUL,
LUBLIN 2009, 264 SS. (RECENZJA)**

Recenzowana książka stanowi pozycję z wielu względów interesującą. Wprowadza nauczycieli polonistów w wymiar zawodowych kompetencji, uważanych pewnie przez wielu z nas za nie tyle mało istotne, co wręcz zagrażające celom edukacji polonistycznej. Żeglując po galaktyce Gutenberga, często nie chcemy zgodzić się na surfowanie po galaktyce Internet. Uważamy, że nowy żywioł, tak hołubiony przez młodych, zagraża ich rozwojowi, zuboża intelektualnie i duchowo, trywializuje prezentowane treści i w ogóle – wulgaryzuje przekaz.

Podobny zestaw opinii okazuje się nie tylko mało realistyczny, ale i w sensie celów stricte polonistycznych – szkodliwy. Argumentów dostarczonych przez omawianą pozycję jest wiele. Prezentują je zarówno teoretycy literatury, jak i dydaktycy i metodycy e-uczenia. Jedną z opinii – przedstawia ją Anna Ślósarz – brzmi następująco: „Słabość współczesnej edukacji polonistycznej jest uwarunkowana małą efektywnością kształcenia opartego na metodach werbalnych i do tekstów werbalnych się odwołującego, podczas gdy odbywa się ono w dobie bezprecedensowej ekspansji ikonosfery” [*Szkolny polonista wobec imperium ekranów*, s. 163].

Autorka równocześnie przestrzega przed daleko idącą dominacją sfery obrazu. Skutki bowiem bywają niebezpieczne: przynoszą zakłócenia w rozwoju intelektualnym jednostki, rozleniwienie i bierność umysłową, a także niebezpieczeństwo uzależnienia.

Tak bywa, gdy zgodzimy się na żywiołowość całego zjawiska, zapominając o realiach. Te zaś są oczywiste: jesteśmy świadkami niespotykanego do tej pory rozwoju technik informacyjnych i nauki humanistyczne muszą odpowiednio efektywnie zareagować, tworząc wielorakie modele aktywizacji owych technik w obszarze polonistyki i innych dziedzin humanistyki.

Wbrew pozorom obraz nie wypiera słowa, lecz tylko stawia je w znacząco odmiennych kontekstach, przede wszystkim technologicznych. Odwołuje się do „zjawiska telepiśmienności”, tj. digitalizacji tekstu, umieszczania go i przetwarzania w przestrzeni wirtualnej [s. 166].

Piszę o tym zaraz tu, na początku omówienia, gdyż stanowi ważny punkt odniesienia dla całej książki. Stajemy bowiem – jako nauczyciele i dorośli – przed determinizmami, które sami wygenerowaliśmy. Mają one swoją logikę i dynamikę. Autorzy artykułów próbują odnaleźć swoje *modus vivendi* dla zjawisk, które łatwo aranżują stany niebezpieczne wychowawczo, ale też intelektualnie. Może nim być jednak także skuteczne wykorzystanie nowych mediów do efektywnego i nowoczesnego nauczania.

Książka podzielona jest na dwie części i mają one charakter poniekąd formalny. Podział dotyczy bowiem dwóch dziedzin, które można potraktować jak awers i rewers opisywanego zjawiska: modelu teoretycznego (tu: literaturoznawstwa) i jego praktycznej metodyczno-dydaktycznej strony.

Nie ukrywam, że lektura artykułów przynosi satysfakcję; umożliwia poznanie zjawisk, które pewnie wkrótce staną się polem masowej ekspresji wielu interesujących się literaturą i jednocześnie tworzących nowe przestrzenie dyskursu na przykład w przestrzeni wirtualnej. Jest zaś na pewno czymś ważnym dla młodych pokoleń, a więc i dla naszych uczniów.

W części pierwszej, *e-literaturoznawstwo*, pojęciami organizującymi kilka wypowiedzi są „hipertekst” oraz „literatura hipertekstowa”; są one punktem odniesienia do tradycyjnych kategorii i pojęć literaturoznawczych.

Pojęcie „hipertekst” – jest kilka jego rodzajów [por.: E. Branny, *Powieść a powieść hipertekstowa*, s. 17–20] – implikuje określone zmiany w sposobie myślenia o tekście, w tym o tekście literackim, a więc i o sposobie jego kreowania. Generalnie hipertekst umożliwia „ekspozycję struktury wiedzy”, a nie „sekwencję zdań”. Tworząc układ niesekwencyjny, może reprezentować taki obraz wiedzy, jaki istnieje w umyśle. W ujęciu teoretycznym pojęcie owo, wprowadzone w latach sześćdziesiątych XX wieku przez Theodora Nelsona, zasadniczo zmieniło nasze rozumienie funkcji tekstu. Doprowadziło w konsekwencji do powstania sieci WWW wraz z językiem HTML [s. 19].

Niesekwencyjność ujęć narracyjnych ma wielki wpływ na czytelnika, wszak poddany zostaje wielu niespotykanym przy tradycyjnej lekturze zdarzeniom. Odbiorca hipertekstu nigdy nie jest pewien swojej sytuacji czytelniczej. W każdej chwili może zostać „wyrzucony” z tekstu i poddany konieczności zdecydowania, jaki wątek podjąć lub kontynuować w nieliniarnym, „olinkowanym” porządku hipertekstualnej narracji. Bo

choć w hipertekście „w obrębie wszystkich leksji [fragmentów tekstu – M.K.] panuje porządek sekwencyjny”, to w ruchu między leksjami dochodzi do złamania owego porządku, „gdyż droga ku następnej odsłonie rozpoczyna się od środka leksji i wiedzie w zupełnie nowy obszar” [s. 23].

Posługiwanie się leksjami prowadzi do sytuacji, w których pojawia się wyrwa w narracji, nieciągłość narracyjna. Hipertekst w różny sposób stara się ową ciągłość zachować, starając się utrzymać np. jedność perspektywy narracyjnej, miejsca, czasu, postaci bądź tematu. W efekcie powieść hipertekstowa staje się dziełem bardziej fabularno-asocjacyjnym, porządkowanym raczej przez klucz symboliczny oraz wartości estetyczne niż przez tradycyjnie konstruowaną fabułę [por. s. 27].

Kontynuacją owego wątku staje się problem literatury hipertekstowej w ujęciu diachronicznym. Małgorzata Janusiewicz zadaje bowiem pytanie, czym jest owa literatura: ewolucją tradycji czy też jej zaprzeczeniem? [s. 29–40]. Przenosi tym samym dyskusję na poziom znanych polonistom opozycji. Wypowiedź dotyczy jednak zagadnień ujętych w kategoriach nowego paradygmatu i stylu przekazu dzięki nowemu medium, jakim jest Internet. Autorka pokazuje w ujęciu skrótowym dzieła, które starały się „obejść” ograniczenia linearności tradycyjnej „gutenbergowskiej” narracji i stworzyć – to za Rolandem Barthes’em – „tekst pisalny”, zakładający „takie odczytywanie, które zyskuje status współaktywności twórczej” [s. 31]. Przypomina m.in. rzymskie kaligrama, renesansowe „raki”, barokowe warianty motywu przewodniego, wiersze Mallarmégo, futurystów i dadaistów, książki Cortazara, Borgesa, Huellego, Chwina. Pokazuje jednocześnie możliwości nowej narracji poprzez wykorzystanie multimediów. Hipertekstowa powieść – powstaje właśnie na naszych oczach – jest m.in. interaktywna, wykorzystuje technikę sprzężenia zwrotnego, ma charakter polifoniczny, wykorzystuje synkretyzm sztuk. Przykładem powieści hipertekstowej jest na przykład *Blok* Sławomira Shuty czy też *Koniec świata według Emeryka* Radosława Nowakowskiego.

Wątek ów kontynuuje Agnieszka Przybyszewska, przenosząc pole dyskusji na obszar możliwości literatury w dobie Internetu. Zaproponowany model analizy jest dlatego istotny, ponieważ wzbogaca ją o elementy w tradycyjnej analizie uchodzące uwagi, traktowane jako oczywisty element kształtowania graficznego dzieła. Otóż model internetowy lektury rozpoczyna się od poziomu typografii tekstu, jego kształtu, koloru, rodzaju czcionki. Literaturoznawcy wprowadzają pojęcia typografii rozszerzonej i typografii temporalnej w ramach nowego zjawiska, jakim jest literatura, rodzaj twórczości literackiej, gdzie „funkcje słowa oraz jego przestrzennego, materialnego czy graficznego ukształtowania są do siebie zbliżone” [przypis 2, s. 42].

Warto przy okazji zwrócić również uwagę na podział literatury pojawiający się w Internecie. Pierwszy rodzaj nazywa autorka „literaturą w sieci” i jest to literatura adaptowana do Internetu; może ona jednak równie dobrze funkcjonować w wersji książkowej [s. 43]. Drugi rodzaj to „literatura sieci”: „teksty tworzone w nowym medium i w nim właśnie zakorzenione” [s. 44]. Generalnie więc e-literatura może być jednocześnie literaturą sztuki słowa i czymś jeszcze: twórczością wykorzystującą możliwości nowego medium. Może także generować sensy zakorzenione w paradygmacie sztuki wyznaczanym przez nowe media. I być *de facto* trzecim wariantem opisywanego zjawiska. Fakty, o których mowa, w ich aspekcie teoretycznym, zyskują dodatkowe znaczenia w tekstach Doroty Sikory i Andrzeja Pajaka. Autorka *Remediacji – cyfrowej adaptacji dzieł* opisuje skutki digitalizacji tekstu (transpozycji do cyfrowego medium); nazywa ów proces „tłumaczeniem literatury na język nowych mediów” [s. 53]. Pokazuje jednocześnie nowe możliwości wynikające z lektury tekstów na nowych nośnikach. Tzw. maszyna tekstowa stwarza niespotykane do tej pory możliwości nie tylko lektury tekstu, ale także jego kontekstualizacji. Robi to na przykładzie m.in. *Uliksa* J. Joyce’a, *Ogrodu o rozwidlających się ścieżkach* J.L. Borgesa, *I nie było już nikogo* A. Christie. Warto przy okazji przytoczyć uwagi dotyczące *differentia specifica* gatunku: „Dzieło przeniesione z tradycyjnego, papierowego medium do cyfrowego świata ma naturę hybrydyczną, jest elektronicznym palimpsestem. Wynika to z podwojenia ról nadawcy (autor i adaptator) oraz odbiorcy (adaptator – odbiorca oryginału, czytelnik – odbiorca adaptacji). [...] Wolność adaptatorów sankcjonuje współczesna technika, ograniczają zaś rygory określające budowę modelu świata oryginału – aby powołać do życia adekwatne obrazy, najpierw muszą oni sami zrozumieć jego istotę” [s. 61]. Wszak działanie w obrębie hipertekstu musi zakładać spełnienie podstawowego, „klasycznego” warunku: utrzymania dominanty znaczeniowej, przewodniej myśli dzieła. Nie zawsze może się to udać, a wtedy działania adaptacyjne stają się tworzeniem elektronicznej wersji hipotezy całości dzieła, adaptator zaś poniekąd drugim autorem.

Andrzej Pajak zajmuje się z kolei hipertekstem w badaniu literatury, koncentrując się na hipertekście jako narzędziu przydatnym w badaniach literackich. Podkreśla przy tym, że może on być stosowany na kilku planach (etapach), począwszy od zbierania materiałów, poprzez tworzenie właściwego tekstu, jego publikowanie, na czytaniu przez odbiorcę kończąc. Każdy z nich generuje określoną pragmatykę działań; w pierwszym i drugim przypadku chodzi o znajdowanie powiązań i układanie ich na mapie pracy badawczej, „w trzecim o pokazanie zbudowanej «możliwo-

ści» interpretacyjnej, a w czwartym – o wybór jednej z dróg odczytania” [s. 66]. Przydaje się tu na przykład cyfrowa wersja mapy myśli, która umożliwia pokazanie przebiegu procesu lub zjawiska i jednocześnie odwzorowuje asocjacyjny sposób myślenia człowieka.

W ogóle hipertekst stanowi nową metodę (metametodę) zarówno organizacji pracy badawczej, jak i jej formy – rozumianej jako wielowątkowy otwarty tekst badawczy, umożliwiający ciągłą modyfikację ustaleń oraz relacji między centrum znaczeniowym wywodu a jego peryferiami. Lektura dalszej części artykułu umożliwi nam poznanie różnego rodzaju rozwiązań szczegółowych odnoszących się do organizacji tekstu, sposobu powiązań leksemów, nawigacji po tekście naukowym itd. Ten ostatni element stanowić może piętę Achillesową nawet bardzo dobrego merytorycznie tekstu naukowego. Wszak nawigacja ma ułatwiać lekturę, a nie odstraszać czy też tworzyć struktury labiryntu.

Ostatnią (jednak!) przestrogą jest ta dotycząca „postprodukcji” w tworzeniu struktury narracji naukowej. Otóż może się okazać, że elementem poznawczo płodnym jest tworzenie sieci odnośników do tekstów obcych, które tylko dzięki samemu „linkowaniu” tworzą nowy ekstrakt naukowych ustaleń i faktów. Bo czy można być „autorem kilku ścieżek pomiędzy cytatami nie swoich tekstów?” [s. 75]. Odpowiedź zostawiam Państwu.

Czytelnikowi polecam także *Pułapki metodologiczne w badaniach nad literaturą cyfrową* Mariusza Pisarskiego. Już punkt wyjścia stawia nas wobec zagadnień polonistycznie dramatycznych: dotyczy bowiem statusu cyfrowego tekstu literackiego – jego materialności. Co prawda, w łacińskim znaczeniowniku słowa *textus* istnieje odwołanie do struktury jako drugiego znaczenia terminu, ale problem materialności znajduje się na miejscu pierwszym. Co szczególne bowiem, wynalezienie komputera sprawiło, że sprawa statusu tekstu, jego „materii”, nabrała bardzo konkretnych kształtów. „Tekst jako materia dopiero tutaj zyskuje jej atrybuty: można go kształtować według takich czy innych reguł, coś do niego dodawać lub odejmować. Numeryczność, modularność, interaktywność – wszystkie te pojęcia dotyczą właśnie materialnych aspektów na pozór niematerialnego tekstu” [s. 78].

Ów materialny aspekt tekstu służy generowaniu modelu odczytań cybertekstu jako „maszyny do produkcji i konsumpcji znaków werbalnych” [s. 80]. Niech nas nie przeraża nazewnictwo; rzecz dotyczy sprawy bardzo istotnej: sposobu uobecniania się tekstu w wersji elektronicznej jako swoistego fenomenu, osobnego wytworu oraz jako wspomnianej maszyny, to jest narzędzia do uprawiania nietrywialnej lektury. Tekst w tym ujęciu składa się ze specyficznych i charakterystycznych składników,

które warunkują jego istnienie w takiej właśnie postaci. Oprócz znanych składników aktu komunikacji: kodu, znaczenia czy znaku werbalnego, pojawiają się nowe: operacja, operator, medium, i to dynamiczny układ takich właśnie składników warunkuje efektywne istnienie cybertekstu jako kodu responsywnego, aktywnego, zachęcającego czytelnika do interakcji mających nawet charakter „tekstoniczny”, zmieniający pierwotny tekst [por. s. 80 i n.].

Warto przypomnieć jeszcze jeden wątek artykułu: problem tzw. niedowidzenia medium związany z faktem niezauważania jego specyfiki. Najczęściej polega to na nakładaniu siatki pojęć literaturoznawczych na medium nieliterackie bądź na odwrót: odbieraniu nowym formom cech dzieł narracyjnych. Szczególnie wyrazistym przejawem „niedowidzenia”, jak sugeruje autor, jest „upatrywanie w elektronicznej literaturze post-strukturalistycznego rozumienia tekstu” [s. 85].

Polecam Państwa uwadze także artykuły dotyczące analizy czatu internetowego Pawła Rybszlegera oraz struktury tekstowej Internetu Ewy Szczęsnej. W obu przypadkach generalną myślą wartą uzasadnienia wydaje się ta odzwierciedlająca przekonanie o głębokich zmianach zachodzących w sposobach komunikowania się wywołanych przez Internet oraz o komplikowaniu się relacji pomiędzy nowym medium a rzeczywistością. „Medium jest bowiem źródłem dostępu nie do rzeczy samych, lecz do wytworzonych przez siebie przekazów” [s. 104]. Skutki jego istnienia są więc wielorakie i nie zawsze do przewidzenia. Sam aspekt internetowej dyskursywności stanowi interesujący przykład komplikowania się przekazu i jego wieloznaczności. Wprowadza również znaczące modyfikacje w dotychczasowe myślenie o czasie i przestrzeni, sprzyja kreacji, nowym typom adaptacji oraz kształtowaniu się nowego rodzaju odbiorcy.

Część poświęcona stronie metodyczno-dydaktycznej przynosi wypowiedzi zogniskowane wokół trzech tematów częściowych: e-trendów, e-warsztatu nauczyciela polonisty oraz e-metod pracy na lekcjach języka polskiego.

e-Trendy przynoszą trzy teksty. Wojciech Cellary pisze o aktualnych sposobach przekazywania wiedzy drogami elektronicznymi, Katarzyna Łupińska o możliwościach wykorzystania TI w biblioterapii, a Agnieszka Majcherczyk pokazuje szkolną polonistykę w dobie mediatyzacji i technologiczacji.

Artykuł profesora Cellarego zwraca uwagę na zakres zmian, które spowodowane zostały rozwojem Internetu. Zakres ów dotyczy m.in. stylów czytelnictwa jako punktu wyjścia do dyskusji o miejscu polonistyki w nowym społeczeństwie informatycznym. Zmiany świadomości łączą się tu w ścisły sposób ze zmianami technologicznymi. Rozwój nowego

społeczeństwa wynikał będzie z konieczności uczenia się przez całe życie, a więc i zadomowienia się oraz skutecznego działania w społeczeństwie wiedzy.

Autor wymienia i opisuje najważniejsze trendy: rozwój książki elektronicznej, gwałtowne upowszechnienie bibliotek cyfrowych, rozwój interaktywnej i trójwymiarowej telewizji, multimedialność, nowe formy twórczości, w tym również literackiej, nowe formy przekazywania i upowszechniania wiedzy. W związku z tym wygłasza pogląd, iż polonistyka powinna uwolnić się od przywiązania do li tylko papierowej książki. Istotą jej istnienia jest ukazywanie skomplikowania polskiego języka i polskiej literatury. Poloniści nie mogą być jednak bierni w obliczu zachodzących zmian i przyswajać wszystko to, co można w przestrzeni multimedialnej dołączyć do narzędzi polonistycznej edukacji. Sąd generalny zaskoczyć może tylko niektórych: „Chyba jeszcze nigdy polonistyka nie była tak ważna – sukces życiowy i zawodowy całego pokolenia młodych Polaków będzie bowiem zależał od ich umiejętności współpracy – głównie przez Internet – a ta, od ich zdolności komunikacji, czyli umiejętności wyrażania swoich myśli i uczuć. W multimedialnym Internecie każdy powinien umieć wysławiać się i prezentować jak aktor telewizyjny, a znaczna część społeczeństwa powinna być pisarzami” [s. 121].

W tak dużym zbiorze wypowiedzi nie sposób zapisać i streścić wszystkich stanowisk oraz opinii. Dodam tylko, że biblioterapia w dobie Internetu stanowić może znakomitą przestrzeń do tworzenia pozytywnych relacji dziecka z treściami literackimi, przełożonymi na gry tworzone na kanwie losów określonych postaci. Wzmacniając działac mogą wszystkie formy twórczej aktywności i należy je podejmować, tworząc projekty w stylu chociażby strony *wolne lektury*.

Warto więc dodać, że w dobie mediatyzacji i technologizacji szkolna polonistyka nie może zwolnić się z obowiązku dostarczania nowych wzorów i stylów odbioru generowanych przez nowe media. Znajdziemy tu wiele rzeczy jałowych i tandetnych – musimy nauczyć młodzież bronić się przed nimi – oraz ciekawych i twórczych, otwierających perspektywy dla nowej estetyki, na przykład „liberatury”. Język Internetu jest czymś dla młodego ucznia naturalnym, podobnie jak samo medium. Wykorzystanie go do popularyzacji „polskiego” ma wiele racjonalnych, poznawczych, pragmatycznych i estetycznych przesłanek.

e-Warsztat nauczyciela polonisty jest zbiorem pięciu tekstów skupiających się wokół e-bibliotek, Internetowego Klubu Nauczycieli Polonistów, polonistycznych czasopism online, e-podręcznika do języka polskiego i – trzeciego w kolejności – artykułu o polonistce w obliczu imperium ekranu. Wszystkie są zbiorem użytecznych informacji o tym,

czego warto szukać w sensie polonistycznych konfitur na witrynach Internetu. Jest tego naprawdę sporo; lektura owych wypowiedzi stanowi „mapę drogową” dla naszych poszukiwań. Podkreślam, że nie chodzi tylko o wspomniane już witryny, lecz także o początki tworzenia się profesjonalnych grup społecznościowych. Jedną z nich, opisaną przez Magdalenę Marzec, stanowi Internetowy Klub Nauczycieli Języka Polskiego „Pomagamy uczyć”, powołany do życia przez zasłużone skądinąd Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Tworzenie podobnych grup społecznościowych polonistów – i nie tylko ich – jest już praktyką dość szeroko stosowaną.

Przedstawiona na początku tej recenzji Anna Ślósarz podkreśla, że w dobie agresywnego technopolu, który wypłukuje tradycyjną aksjologię, edukacja polonistyczna nie może ignorować owego faktu; winna wprowadzać wszędzie tam, gdzie to możliwe, pozytywne sposoby wykorzystania środków medialnych w ich aspekcie estetycznym, filozoficznym, kulturowym, przekraczającym wąsko utylitarne, techniczne do nich podejście [s. 169]. Autorka podkreśla, że proces nauczania z wykorzystaniem mediów elektronicznych powinien odwoływać się do metod aktywizujących i problemowych, by przewyższać naturalne dążenie owych mediów do matematyzacji ludzkich przeżyć, zastąpienia emocji statystyką czy też komercjalizacji symboli kulturowych, które winny pełnić zupełnie inną rolę również we współczesnej cywilizacji.

Pragnę zwrócić także uwagę na projekt, który pewnie stosunkowo szybko stanie się sprawą oczywistą również dla praktyków: mam tu na myśli e-podręcznik do języka polskiego. Mirosław Wobalis zwraca uwagę w swoim artykule na sprawę zasadniczą: e-podręcznik nie jest już tylko ciekawą ideą, lecz bardzo konkretnym pomysłem, który może zostać stosunkowo szybko urzeczywistniony dzięki istnieniu profesjonalnych witryn internetowych z zaawansowanymi zbiorami komplementarnych materiałów dydaktycznych. Spełniać jednak musi określone rygory, tym bardziej ważne, że odwołujące się do wielu różnych obszarów polonistycznych zajęć, poczynawszy od podstawy programowej, skończywszy na metodyce nauczania. Autor wskazuje trzy podstawowe zasady, które spełniać musi projektowany system multimedialny:

- wierność wymogom przedmiotu (funkcja narzędzia umożliwiającego czytanie i analizę dzieła oraz ćwiczenie kompetencji językowych w warunkach działań intertekstualnych i intersemiotycznych),
- łączenie tradycji ze światem nowoczesnej technologii i włączanie jej w obszar wychowania, aksjologii i kultury,
- wprowadzanie możliwie nowoczesnych trendów technologicznych: multimedialności, interaktywności i wirtualności [s. 186].

E-podręcznik spełniać musi wszystkie tradycyjne merytoryczne, dydaktyczne i edytorskie kryteria konstruowania tego typu wydawnictwa. Musi jednocześnie zachować wymogi nauczania przedmiotu i rozszerzyć zakres kształcenia o „czynnik multimedialny”, związany z możliwościami cywilizacji medialnej. Autor dobrze wie, że zastąpienie metod „tradycyjnych” multimedialnymi nie jest możliwe; pomysły w tym względzie muszą mieć charakter hybrydowy – takie są realia. Proponuje łączenie tradycyjnej książki i nośnika multimedialnego. Przedstawia w związku z tym zmiany wersji „papierowej” podręcznika Bożeny Chrzastowskiej *Skarbiec języka, literatury, sztuki* oraz zasady jego konstruowania w wersji multimedialnej [s. 189–190]. I trzeba przyznać, że jest to narzędzie bardzo interesujące ze względów nie tylko merytorycznych i dydaktycznych, lecz także tych dotyczących administrowania programem, rozszerzania jego możliwości poprzez np. platformę internetową, terminarze, możliwość indywidualizacji pracy lub – odwrotnie – projektowania pracy grupowej. Daje wgląd w rozległy obszar kultury audiowizualnej, możliwość posługiwania się strukturą hipertekstu itd. Umożliwia raportowanie i zdalne monitorowanie procesu samokształcenia.

Ostatnia część książki, poświęcona e-metodyce pracy na lekcjach języka polskiego, pokazuje formy najbardziej przydatne i możliwe do efektywnego ich wykorzystania w praktyce dydaktycznej. Renata Bryzek zajmuje się prezentacją multimedialną (*Prezentacja multimedialna na lekcjach języka polskiego*). Nakreślając kontekst dla swojej propozycji, zwraca uwagę na zakres i rodzaj zmian, które zachodzą w obszarze kultury i cywilizacji, a mają bezpośredni wpływ na to, z jakimi uczniami się w klasie spotkamy. Podkreśla, że „teksty multimedialne, powstające z wykorzystaniem różnych narzędzi technologii informacyjno-komunikacyjnych, wykorzystywane celowo i efektywnie, prowadzą do nawiązania dialogu na linii uczeń – tekst literacki (także tekst audiowizualny, jakim jest film)” [s. 197].

W przypadku prezentacji multimedialnej podkreśla, że może być ona traktowana jako użyteczne narzędzie w wielu sytuacjach dydaktycznych; nie tylko jako pomoc w prowadzeniu wykładu, omówieniu określonego zjawiska czy prądu artystycznego. Uczeń, który przygotowuje prezentację w ramach zadania domowego, ma możliwość rozwinięcia wielu kompetencji. Musi przecież zredagować tekst, cytować, streszczać określone poglądy, parafrazować, doskonalic ogólne kompetencje komunikacyjne, dokonywać selekcji zgromadzonych materiałów itd.

Autorka, posługując się przykładami kilku prezentacji, pokazuje ich wieloraką użyteczność dydaktyczną. W konkluzji możemy przeczytać, że prezentacja multimedialna stać się może doskonałym narzędziem uspraw-

niającym proces kształcenia i pełni różnorakie funkcje: informacyjną, aktywizującą, motywującą oraz inspirującą; może być traktowana jako sposób wysoce skutecznego bezpośredniego oddziaływania [s. 205].

W artykule Aleksandry Dziak pt. *Programy multimedialne w edukacji polonistycznej* przeczytamy o wybranych multimediami przeznaczonych do nauki języka polskiego. Warto podkreślić, że omawiane materiały zostały wpisane na ministerialną listę środków wspomagających proces kształcenia. W procedurach zatwierdzających bierze się pod uwagę m.in. przekaz treści programowych, wizualizację materiału nauczania, sprawdzanie poziomu osiągnięć uczniów, monitorowanie procesu kształcenia, stymulowanie do twórczych działań, wspieranie procesu samodzielnego wykonywania zadań, wspieranie procesu rozwiązywania problemów.

Autorka poddaje opisowi cztery programy do nauki języka polskiego na poziomie ponadgimnazjalnym: *Język polski. Kompendium wiedzy, Maturzysty. Język polski. Vademecum, Przeszłość to dziś. Romantyzm. Materiały multimedialne, Przeszłość to dziś. Średniowiecze i renesans. Materiały multimedialne*. Stanowią dla niej materiał do analizy według wymienionych wyżej kryteriów. Co szczególne, sporo uwag krytycznych zawiera strona merytoryczna; niektóre z programów odzwierciedlają bowiem strukturę tekstu drukowanego w jego najmniej pożądanym kształcie bryku, ściagi.

Generalnie jednak analizowane programy zostają ocenione pozytywnie jako materiały, które realizują strategię kształcenia wielostronnego i umożliwiają poznanie i przyswojenie wiedzy z zakresu literatury, kultury i nauki o języku; zawierają też materiały ćwiczeniowe, łączą elementy aktywności intelektualnej i emocjonalnej [s. 216].

Tekst Małgorzaty Latoch-Zielińskiej *e-Kształcenie – nowe możliwości polonistyki* skupia się na analizie zadań nowoczesnej polonistyki w kontekstach na pozór bardzo odległych od głównych celów naszej profesji. Dotyczy bowiem funkcjonowania w rzeczywistości opartej na wiedzy. Definiuje nowe role nauczyciela i opisuje funkcje przedstawianych stylów kształcenia w technice online. Generalnie e-nauczyciel „rezygnuje z pozycji wykładowcy na rzecz towarzyszenia uczniowi w procesie poznawania świata” [s. 219]. Odwołuje się do teorii konstruktywistycznych w dydaktyce; w tym ujęciu ludzie uczą się w interakcji z otoczeniem, bazują na już posiadanej wiedzy, nie przyswajają jej biernie, lecz aktywnie budują strukturę swojej wiedzy.

Pisząca przedstawia rolę e-nauczyciela projektanta, społecznika, „wiedzącego” i opiekuna. Przedstawia także kilka typów zdalnego nauczania oraz ich metodyczną przydatność; analizuje więc bazy danych, konsultacje online, przydatność nauczania na odległość typu synchronicznego, asyn-

chronicznego oraz mieszanego. Opisuje także trzy najważniejsze systemy zarządzania zdalnym nauczaniem: LMS, LCMS oraz systemy mieszane.

Przy konstruowaniu kursów zwraca uwagę na dziewięć determinant określających zakres projektowania instrukcji, a tym samym obszary aktywności uczestników i prowadzącego. Są to: motywowanie, wyjaśnianie, nawiązanie do wiedzy wcześniejszej, prezentacje treści, wspieranie, zachęcanie do własnej aktywności, dostarczanie informacji zwrotnej, ocena przebiegu procesu uczenia się oraz wspieranie procesu utrwalania i poszerzania wiedzy. Dzieli się też uwagami o własnej pracy na platformie związanej z przygotowaniem kursu dla studentów. Podkreśla, że formy e-learningu są krótsze, wydajniejsze, materiały szkoleniowe są z reguły wysokiej jakości, a cała sytuacja dydaktyczna motywuje uczestników.

Dopełnienie owych wypowiedzi stanowi tekst Pawła Sporka *Nowoczesne TI w procesie samokształcenia polonistycznego*. Sam fakt samokształcenia, uczenia się przez całe życie jest już czymś oczywistym. Jak się okazuje, najlepszą porą na rozpoczęcie ćwiczeń kształcących te nawyki jest gimnazjum. W dobie nadmiaru faktów oraz informacji o nich umiejętność radzenia sobie z nadmiarem musi być także dla nauczyciela polonisty punktem wyjścia do dalszych działań; wiedza wymaga z jednej strony nieustannej selekcji, z drugiej zaś permanentnej aktualizacji.

Punktem wyjścia musi być także odpowiednie motywowanie młodych, rozbudzanie ciekawości, wdrażanie do samokształcenia. W opisywanym przypadku – samokształcenia z użyciem TI – Autor podaje przykłady ciekawych wydawnictw (np. Stentor, Wydawnictwo Edukacyjne, Nowa Era) oraz przykłady ćwiczeń. Podkreśla, że dobrze rozumiana nowoczesność nauczyciela polonisty polega m.in. na wszechstronności oferty, którą może przedstawić swojemu wychowankowi. Rzeczą dotyczy bowiem kompetencji umożliwiających uczniowi świadome bycie w kulturze, a więc i jej wartościowanie [s. 235].

Ostatnim artykułem omawianej książki jest tekst Marka Szafranca: *WebQuest jako interaktywna metoda kształcenia uczniów i dorosłych na odległość*. Główny termin ukuto w połowie lat dziewięćdziesiątych i miał określać działania motywujące uczniów do badań, gdzie wykorzysta się różne formy narzędzi i informacji internetowych. WebQuest przypomina metodę projektu edukacyjnego, może odgrywać rolę samodzielnego kursu e-learningowego, jak i narzędzia wspierającego szkolenia na platformie Moodle. Jest także wykorzystywany do egzaminów i zaliczania przedmiotów.

Autor podkreśla, że to nie dostarczanie informacji jest głównym problemem współczesnej szkoły, a budowanie intelektualnych modeli rzeczywistości, które ową informację uczynią użyteczną, przekształcą

ją w wiedzę. Powołując się na badania m.in. Seymoura Paperta, zwraca uwagę na nowe możliwości uczenia się dzieci przy pomocy komputera. Otóż każde dziecko może nauczyć się programować, a więc radykalnie zmienić swój sposób uczenia się wszystkiego. Dzieci szybciej dochodzą do mistrzostwa, a fakt, że to one decydują o zasięgu użycia narzędzia, nie uzależni ich; wyeliminuje programowanie przez komputer zachowania dziecka.

Narzędzia informatyczne mogą pomóc zbudować dziecku intelektualną twierdzę, która sprawi, że stanie się ono kreatorem rzeczywistości, a nie biernym konsumentem banalnych treści. Metoda WebQuest jest jednym ze sposobów urzeczywistniania tej zasady. „WebQuest uczy bowiem ukierunkowanego poszukiwania informacji i ich przetwarzania, krytycznego oraz twórczego myślenia, współpracy w zespole, a ponadto pozwala na doskonalenie umiejętności rozwiązywania problemów i wspomaga proces myślowy ucznia na poziomie analizy, syntezy i ewaluacji. Nauczycieli ukierunkowuje zaś na promowanie nauczania metodą rozwiązywania problemów” [s. 244].

Autor pokazuje zasady tworzenia projektu, sześć ogniw komponentu, opisuje wymogi formalne i organizacyjne związane z realizacją Web-Questów, przedstawia taksonomię zadań oraz procedurę wyboru zadań. Podkreśla fakt, że sama technika jest bardzo uniwersalna, nadaje się do realizacji wielu zadań, poczynwszy od przedmiotowych, poprzez na przykład edukację kulturową, patriotyczną, obywatelską, na biblioteczną, zawodowej czy też edukacji dorosłych kończąc.

Przypomnę na zakończenie, że książka jest pokłosiem konferencji zorganizowanej w listopadzie 2007 r. przez Katedrę Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Wydawnictwo stanowi konieczny dla wszystkich zajmujących się zawodowo edukacją polonistyczną element własnego doskonalenia. Szczególnie wartościowe wydaje się połączenie, bardzo trudnej na początku, problematyki teoretycznej z obszarem równie skomplikowanego metodycznego modelowania nowej rzeczywistości dydaktycznej; wszak TI staną się prędkiej czy później naturalnym językiem komunikowania się nauczyciela i ucznia w obszarze przedmiotu „język polski”. Stanowi to dla nas wszystkich wielkie wyzwanie. Wiemy też, że mądre włączenie się w proces zmian i w tym obszarze przynieść może naszym uczniom, nam samym zresztą też, wiele korzyści.